Rok 19. Kraków, dnia 19 Stycznia 1887 r. Nr. 2.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczeniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

RACJA FIZYKA

czyli

MĄDRA MOWA WIELKIEGO KANCLERZA.

Trza wzmocnić armję — bo widzimy jasno,
Że świat do wojny nie ma dziś powodu;
A wierzcie ufni w Niemiec siłę własną:
Czekamy najścia z wschodu i zachodu!

Trza wzmocnić armję — bo nikt nie chce wojny,
Bo ludzkość cała do pokoju zmierza;
Austrja nam sprzyja i carat spokojny,
Choć do świętego nie wstąpił przymierza.

Wojny nie będzie, choćby dla tej racji,
Że Francja wzrosła w potęgę wojskową,
Że bezustannie marząc o Alzacji,
Stworzyła armję do walki gotową!

My wojny Francji wcale nie wydamy —
A Moskwa także wojny nam nie wyda,
Z tych więc powodów Izbie oświadczamy,
Że powiększenie armji się przyda.

Gdybyśmy tego zaraz nie zrobili,
To bezpieczeństwo Germanizmu granic,
W tej błogodajnej dla narodów chwili,
Uważać chyba chcielibyście za nic.

Trza **siedmiolecia** — bo ja silnie wierzę,
Że Europa kpi z losu Bułgarów,
Że tylko święte trzech — cesarstw przymierze,
Świat zbawić może od klęsk i pożarów!

Trza wzmocnić armję — bo choć my rycerze,
Francja nas jednak z czasem pobić może,
Chociaż nam nigdy Polski nie odbierze,
Jeźli do tego Moskwa nie pomoże.

A z tej logiki najjaśniej wynika,
Że Niemcom trzeba armat i rekrutów,
Inaczej mówiąc to racja fizyka,
Że bosa Kaśka nie używa butów.

A ztąd się morał dla kogoś wywodzi,
Że knut spicrutę junkierską łagodzi,
I że drwi junkier z narodów gawiedzi,
Skoro z powagą takie głupstwo bredzi.

A ztąd wynika jeszcze wniosek prosty,
Że butny szalbierz co umie być katem,
Musi na mózgu mieć od piwa krosty,
Gdy takie brednie wygłasza przed światem.

A dla nas płynie jeszcze ztąd nauka:
Nie wierzmy w rozum, żadnych mężów stanu,
Lecz niechaj każdy w własnym sercu szuka,
Środków by wskrzesić Polskę ukochaną.

Bo serca tychże jak litewska starka
Wśród tej wszeteczeństw dziejowej godziny,
Są same zdolne z orzechów Bismarka
Dać ludom ziarna a komuś łupiny.

Asmodeusz.

Kronika Djabelska.

Karnawał tegoroczny policzyćby można do najświetniejszych, gdyby nie brak gotówki i kredytu, który utrudnia wielu osobom urządzanie wspaniałych balów!

Pani X. nosiła się z myślą wydania u siebie balu, któryby zakasował inne do tego stopnia, żeby jej najserdeczniejsze przyjaciółki popękały z zazdrości. Opatrzność jednak, która widocznie nie życzyła sobie pękania jego przyjaciółek, oswobodziła jej małżonka od mamony za pośrednictwem jego przyjaciela spekulującego i pani X. osiadła ze swemi projektami na lodzie t. j. stała się zapamiętałą amatorką ślizgawki.

Pani Y. męczyła męża od dwóch tygodni, aby jej na bal akademicki sprowadził aksamitną suknię z Paryża z długim ogonem. Że jednak p. Y. obawiał się, żeby za długi ogon żony nie wpakował go w długi — przeto postanowił wspierać przemysł krajowy i nie sprawił żonie żadnej sukni a tem samem wyperswadował jej pójście na bal.

Panna Szyk. postanowiła bawić się szalenie tego karnawału, że jednak udało się jej przed karnawałem jeszcze za ślubić pana Bebe — przeto szaleństwo odłożyła na chwile wolniejsze od zajęć małżeńskich.

Dla tych i innych powodów publiczne bale tego roku nie weszły jeszcze na właściwe tory. Dotąd bowiem oprócz balu dworskiego w hotelu lwowskim, gdzie się zgromadziła sama śmietanka arystokratycznej służby z najpierwszych dworów; i redut odznaczających się tradycyjnym dowcipem i doborowem towarzystwem, żadnego jeszcze większego balu publicznego nie było. Wątpić jednakże nie można, że tego roku, jak po inne lata — młodzież najpierwszych domów Wołynia, Podola, Ukrainy i poznańskiego da sobie rendezvous na gościnnych salonach Krakowa — aby tu zapalać świętą pochodnię hymenu. Zależeć to jednakowo będzie od tego, jak na giełdzie małżeńskiej notowane będą kursa panien przybywających do starej Piastów stolicy. Oczekiwane tu są nadobne córy poznańskiej ziemi, których papom udało się zamienić ojczyste niwy na pruskie marki. Jeżeli się nie zjawią obwiniajmy o to nasze warcholskie pisma, które korzystną sprzedaż ziemi nazywają brakiem patryotyzmu! One to winny, że nasza arystokracja coraz bardziej obrzydza sobie pobyt na ojczystej ziemi i stroni od tradycyjnych zabaw krakowskich. Życzyćby należało sobie, aby dr. Tumański postarał się o sprowadzenie maszyny do wymiatania podobnych pism z murów naszego miasta — a drugiej do: skrapiania osowiałego Krakowa płynem rozweselającym.

Ze sejmu.

Na porządku dziennym: Ja ziewam — ty ziewasz — on ziewa — my się nudzimy — wy się nudzicie — oni śpią. Po załatwieniu tych czynności posiedzenie odroczono. Marszałek odchodząc wyraża prywatnie posłom: podziękowanie za gorliwe spełnianie obowiązków.

Wielcy i mali.

By ziemi nie dać Niemcowi
Oddaje naród grosz wdowi —
Ubogi daje lud składki
Ratując ziemi ostatki;
A **możnych** magnatów plemię
Niemcowi sprzedaje ziemię.
Mali skupują zagony,
A **możni** — serce się kraje —
Bo możnych zastęp spodlony
Tysiące morgów sprzedaje.
Cóż ztąd, że **mali** ofiarni,
Gdy **możny** pracę nam marni?
Co naród z trudem uskłada,
To w jednej chwili przepada.
Ci, co stać winni na straży,
By ziemi nie wzięli Niemcy,
Dziś się zmienili w handlarzy,
Sprzedając, kto im da więcej.
Nie ci sprzedają, co biedni,
Co im brak na chleb powszedni,
Lecz możnych magnatów kółko —
I bank: Kwilecki wraz z spółką.

UWAGI ŚLEDZIENNIKA.

Jest to zwyczaj bardzo dobry po miastach, że fijakry, woźnice, jadąc ulicą wołają: hop! — na bok! lub coś podobnego, aby konie nie potrącały i nie przewracały ludzi.

Dziwi mnie, dlaczego żołnierze w godzinach pozasłużbowych idąc przez trotuary bez ceremonii roztrącają ludzi — a co gorsza kobiety. A niech jeszcze, czego broń Boże, wypadnie takiemu rekrutowi albo gemajnemu zrobić **habt acht** przed „siarżą“ to wtedy każdy na bok niech ucieka, bo taki rekrut albo gemajny w zapale służbowym nie uważa wcale, że podnosząc rękę do „ciaka“ — po drodze zaczepi nią o czyjąś głowę lub nos, albo „handhabą“ od „bajonet“ tak rypnie dziecko w głowę, że wszystkie gwiazdy zobaczy. Dla tego jabym proponował: aby „c. k. Oberkomando“ poleciło uczyć rekrutów chodzić po ulicach, bez potrącania ludzi, albo nakazało im wołać „hop!“ żeby dzieci i niewiasty zawczasu przed nimi uciekały z drogi.

Jest zwyczaj w cyrkach, że służba, rozciągająca dywany na arenie, ubrana bywa w porządną a nawet elegancką liberyję. Czyby reżyserja teatru krakowskiego nie zechciała naśladować tego zwyczaju? Było by to w każdym razie przyzwoiciej, jak prezentować publiczności indywidua w zakulisowych negliżach. W Krakowie przecież, gdzie lokajstwo tak kwitnie, postaranie się o liberyję nie narazi na wielkie koszta. A kiedy już mowa o dywanach to w interesie nosów i płuc publiczności musimy zrobić uwagę, że należałoby lepiej i częściej trzepać murawę leśną, aby ją kto nie wziął za gościniec pełen kurzawy, od której nosy puchną i katary powstają.

W TEATRZE.

1.

— Cóż „Potop“ w przeróbce scenicznej?

Wybornie się udał temu panu Popławskiemu — bo zrobił rzeczywiście prawdziwy potop, w którym utonęły wszystkie piękności powieści Sienkiewicza; tylko p. Glikson jak Noe wyszedł szczęśliwie z tego Potopu.

2.

— Jakże pan znajdujesz komedję: „Nasi zięciowie“?

— To dla nas krakowiaków temat całkiem obcy i nieznany — bo nas tu nasi żydzi nie biorą na zięciów ale na kawał.

3.

— Nie wiesz ty przypadkiem co takiego „zniewoliło“ to dubeltowe **0** do „udzielenia nagany reżyseryi ze względu na przedstawienie Pani Majstrowej z p. Wojnowską?“

Podobno te dwa **0** chciałyby usunąć Wojnowską ze sceny Krakowskiej.

— A to z jakiego powodu?

— Bo się żadnej nowej roli nauczyć nie może — a stare pozapominała zupełnie, w skutek czego zawsze się jej język plącze jak koń uwiązany na łące. No i przyznasz, że mają zupełną rację ze względu na dobro sceny.

Recepta na sztukę ludową.

Rp.

1. Quaecunque fabulae gr. 0'0001.
2. Pulv. saltandi et cantandi gr. 50'0.
3. Unguentum mordatum et pyscatum cum grano salis glauberiensis.
4. Syrop. lamentandi picicato gr. 1'05.

MDS. Misce, divide in partes equales et fac actos octo.

Do zażywania w niedziele i święta dla Wżnej Publiczności.

W LOŻY ZNAWCÓW.

— Cóż kolega sądzisz o tej „Dziewczynie z chaty za wsią“?

— E! ładna bestyjka.

— Kto? sztuka?

— Nie — dziewczyna!

ADAMOWI BEŁCIKOWSKIEMU
W JUBILEUSZ DWUDZIESTOPIĘCIOLETNI.

A iż Cię blaga nie wiodła za ramie
Panie Adamie!
Przeto nie miałeś ty w świecie rozgłosu
Wybrańców losu.
I ciężkąś musiał dobijać się pracą,
Aby wyjść na co.

I żeś się w służbę nie oddał reklamie
Panie Adamie!
Aniś się kłaniał tym co hojnie dają
Tylko lokajom;
Przeto mozolnie Ci pracować trzeba
Na kawał chleba.

Ale masz imię nie uległe plamie,
Panie Adamie!
I u poczciwych masz cześć i uznanie
Mój zacny panie.
A w sercu spokój taki, jaki dawa
Godziwa sprawa.

Więc „Djabeł,“ który co mówi, nie kłamie,
Panie Adamie!
I chłoszcząc wady, cnotliwym się kłania
W dowód uznania,
Na zasłużonych liście piszę głoski:
A Bełcikowski!!

Mowa Bismarka w parlamencie niemieckim.
(Podług stenogramów Djabła.)

My nie mamy żadnych chuci żarłocznych — bo i z jakiego powodu? Z Austrją jesteśmy w najlepszej przyjaźni, odkąd jej wybiliśmy z głowy zachcianki niemieckie. Poradziliśmy jej po przyjaźni, aby szukała przyszłości w Słowiańszczyźnie, która nam ze względu na Polaków i Czechów, a po części i Rosję kością w gardle stoi — i zapewniliśmy jej naszą przyjaźń notabene podczas pokoju — gdyż tak głupimi nie jesteśmy aby nas jakiekolwiek zawikłania sąsiednie miały obchodzić. Pokój jest świętym ołtarzem, przed którym palimy nasze ofiary — a że kto kościołowi służy z kościoła żyć musi więc później godząc strony wojujące, musimy za nasze usługi coś chlapnąć! Z Francja także nie pragniemy wojny, to naród wielki, szlachetny, pełen patrjotycznego poświęcenia — uwielbiamy tę piękną i czułą „siostrę“ nieszczęśliwej a tak w miłość jej wierzącej Polski — i uwielbiać ją będziemy, jeżeli tylko nie zechce nam odbierać tego cośmy jej zabrali w r. 1870. Przyjęcie, jakiem uraczyła głupich Bułgarów ta republika, wolność i własną i cudzą nad wszystko miłująca — daje nam pewność, że rozum jej polityczny dojrzał, więc że i z tej strony spokojnie na laurach pokoju spoczywać możemy! Z Rosją także nie szukamy zwady — jakkolwiek ma ona pewne zachcianki szukające guza, które i w nas obudziłyby może apetyt — gdyby nie przypuszczenie, że wtedy Francja wlazła by nam z tyłu na kark! — Słowem nie ma narodu bardziej miłującego spokój jak my. — Należymy do tych państw, które według słów ks. Meternicha są nasycone! Dla tego Panowie kto miłuje spokój niech uchwali powiększenie wydatków na wojsko, z pomocą którego moglibyśmy pokój utrzymać. Kto nie będzie za powiększeniem armji, ten widocznie chce gwałtem wojny a tem samem jest nieprzyjacielem Niemiec. Zresztą Moltke moi panowie zna się na tem lepiej niż Windhorst, Richter... niż wy wszyscy — a skoro on mówi, że trzeba powiększyć wydatki na wojsko, to tak musi być und punktum.

Myśli — epigrammaty.

Dzisiejsza etyka
Ślepa i utyka...

Dziś uczciwe konkurencye
Chorują na impotencye.

Chcesz daleko doprowadzić,
Ucz się wielkim panom „kadzić“.

Chcesz żyć świetnie za granicą
Idź do dyrektorów banku,
Oni cię oświecą.

Delegaci jak ćmy lecą,
Do orderów — bo się świecą.

Ten kraj dziś błogosławiony
Zapamiętaj dziatwo,
Gdzie się mąż niegodnej żony
Pozbyć może łatwo.

Tempuś z Przeglądem duchem spokrewieni.
Los ich spoczywa w stańczyków kieszeni.

Galicya się zmieniła od niedawnych czasów
Produkuje protekcyą i mnóstwo fagasów.

W całej naszej Galicyi
Straszna mizerya,
A kto tego przyczyną?
Szynki i loterya!

Rząd oszczędza na szkołach,
Ale o kraj dbały;
Widząc wzrost występków
Zwiększa — kryminały.

Kto ma dzisiaj kark sztywny,
Nic z niego nie będzie,
Bo uznania, ni względów
Sobie nie zdobędzie.

Niech to będzie między nami
Polska podobną do raju:
Lud jest tuczony **figami,**
A zaś reszcie w całym kraju
Na okrywkę w krótkim czasie,
Coś z **figowych** liści zda się.

Tom...,

LUCYPERA RESKRYPT
do głównodowodzącego szatańską armją.

Kochany Jenerale!

Zachwycony jestem postępowaniem księcia Bismarka i tobie to zawdzięczam.

Niech żyje Bismark! Niech żyje jak najdłuższe lata!

Wypoliczkował Parlament i w nim cały naród. Jego mowę przyjęto oklaskami. Ci co go słuchali pokorne schylili czoła. On im plut w oczy; oni nawet nie obcierali się, tylko przyjęli na pamiątkę ślinę tego wielkiego męża, jako dowód patrjotyzmu. Tak być powinno. To zgadza się z mojemi zasadami. A nasze zasady takie:

Wojsko dla króla, a nie dla narodu,
Naród dla króla — nie król dla narodu.

Nie boimy się nikogo, więc trzeba powiększyć wojsko.

Jest pietnaście miljonów żołnierzy w Europie, więc dla utrzymania pokoju, trzeba aby było sto piędziesiąt miljonów wojowników.

Z miłości dla naszych kochanych robotników, aby im zabezpieczyć spokój, trzeba ustanowić podatki na powietrze którem oddychają.

Zasady te wprowadzone przez tego wielkiego męża w Europie, zawdzięczam profesorom historji w uniwersytetach Berlina, Götyngi, Petersburga. Moskwy, a także Jagiellońskiego Uniwersytetu w Krakowie: autorom **„Dziejów polskich“**, autorowi **„Sejmu czteroletniego“** i wszystkim profesorom historji w Galicji. Roześlę im wprędce ordery jako dowód mojej szczególnej łaski. Tobie przy niniejszym reskrypcie, załączam symbol najgodniejszy mojej władzy, w nagrodę żeś opętał Bismarka, **order Puszczyka,** godło ciemnoty, głupoty i śmierci, z prawem noszenia go na twej wiernej piersi, a przytem **klucz** od mego serca, z prawem noszenia go na ogonie.

Działaj! Jeszcze trochę, a ziemia cała będzie u stóp moich.

Lucyper.

Lud nasz zaczyna smakować w życiu publicznem.

— Mośku! nie wiecie — nie będą tam znowu jakie wybory posła?

— Ny? co wy Gzeguz tak zasmakiwaliście w wiborach?

— Ano juści. Jobym rad, zeby co tydzień jednego posła byle bogatego ciaracha wybierano.

— Dlo cegi?

— Niby to nie wis. Tać to wtedy cłek bez całe dwa tygodnie pije co się zmieści — i nie tylko ze go to nic nie kostuje — ale mu jesce pare papirków w łapę wściubią! Niech zyje taki pon poseł!

Z mówki europejskiego żarłoka.



.....Już to ja powiadam wam panowie, że należę do rzędu ludzi kompletnie objedzonych. Nie mógłbym nic więcej wziąść w gębę... chyba, gdyby tak dla zaostrzenia apetytu, którego nie mam, przyszło mi zjeść tego **barana** — no, to zrobiłbym poświęcenie, jak ów cygan, który się dla kompanji dał powiesić.

Powrót wysłańców bułgarskich do domu.



Rumuński Mojsie (patrząc na przechodzących): Oni powracają do domu z nosem na kwintę, bo glupi! Gdyby sżebie wzieni jakiegi faktora z Israjelit Ałyjans, to wsistek byliby zrobiali jak chcom, bo trafiłyły i do Bismarek i do Francuza i do moskolskiegi cara. A wa! nawet do samegi pana Boga! Glupi naród! Kein Verstand für jetzige Zeiten! Israjelit Ałyjans na żemi, to tila co Pan Bóg na niebi!

Mówić o stratach, które naród ponosi w coraz cięższej doli swego żywota — jest obowiązkiem, który spełniamy tutaj wśród niewysłowionego smutku! **Śmierć Kantaka** w każdym czasie byłaby ciosem bolesnym — dziś jest ona ciosem strasznym. Padł znowu jeden z garstki bojującej pod Termopilami polskiemi. Zamknął na wieki oczy dzielny rycerz; legł sławny szermierz, który we wrogu budził poszanowanie a luki nikt nie zastąpił w szeregach bohaterów o tyle nieszczęśliwszych od greckich, — że tamci widzieli tylko przed sobą nieprzyjaciela — a ci czują prócz tego za plecyma coraz większy nacisk braci rodzonych, spieszących dobrowolnie do stóp wroga śmiertelnego, aby je ucałować! To straszne!

Zaiste duch ś. p. **Kantaka** widząc z dniem każdym rozmnażające się złych czyny, musiał bez żalu powitać chwilę, w której anioł śmierci zabrał go z ziemi ojczystej!

Wszystkie dzienniki wypowiedziały swój żal głęboki składając hołd zmarłemu — a my przyłączając się do ich głosu, patrzymy z bolem w tę stronę — gdzie pod sztandarem rycerstwa walczącego za świętą sprawę narodu, coraz szczuplejszą staje się bojowników drużyna! Pokłon zmarłego duszy! **Djabeł.**

NASZA BIEDA.

Urywki z dziejów naszego przemysłu.

1.

— Pani hrabino! czy się to godzi. U nas rzemiosła upadają z braku zarobku, a pani hrabina bieliznę sprowadza aż z Paryża?

— Broń Boże, kto to śmiał powiedzieć, należę do stowarzyszenia ochrony rzemiosł.

— A jednak sam widziałem na cle pakę z bielizną nadeszłą dla pani hrabiny z Paryża; a więc tam widocznie kupioną.

— Uchowaj Boże, ja tylko tam posyłam do prania, bo u nas savez-vous tak niegodziwie piorą, że jest imposible nosić taką bieliznę.

2.

— Panie hrabio! Pan buciki sprowadzasz z Wiednia?

— Chciałem wspierać tutejsze rękodzieła, ale się nie dało, bo rzemieślnicy są gbury, że nie idzie dalej, wystaw pan sobie, mój szewc przysyłał mi co tydzień chłopca po pieniądze — imaginuj sobie pan, co za niedelikatność, niepokoić mnie o nędzne 42 guldeny. To też powiedziałem sobie: nie będę brał od niego więcej i sprowadzam z Wiednia.

— A tam dają panu na kredyt i nie upominają się o pieniądze?

— A nie, ja tam płacę gotówką. Ależ bo to obcy, który mnie nie zna — a nasi mnie znają i mimo to nie chcą kredytować.

— Może dla tego właśnie, że pana hrabiego znają to nie chcą kredytować.

3.

— A cóż panie majster — mój surdut gotów?

— Jutro będzie proszę pana.

— To już od dwóch tygodni słyszę.

— A co ja za to mogę, że czeladź nie przychodzi mi do roboty.

— Dla czego? Narzekają na brak roboty, a nie chcą robić?

— To nie proszę pana. Oni chcą pracować ale statut nie pozwala robić za domem, a ja znowu w obec konkurencyj z handlem wiedeńskim, muszę się uszczuplać, więc nie mogę najmować obszernych izb na warsztaty — ot i w tem cała przyczyna mojej niesłowności, a ich bezrobocia.

4.

— 9 fl. za te trzewiki; ale ja w Wiedniu dostanę takie za 7.

— Ba, ale wtedy wspierasz pan obcych a przyczyniasz się do upadku krajowego przemysłu.

— A kto nas obywateli potem wspierać będzie, jak się zrujnujemy na krajowe wyroby?

— Niechno by się tak stało to wtedy my rzemieślnicy założymy towarzystwo do wspierania podupadłych obywateli.

5.

(Autentyczne).

Czeladnik szewski: Jak się masz?

Jego żona: Wypuścili cię przecie...

On: Wypuścili... cóż tu słychać?

Ona: Gdyby nie sąsiedzi — toby dzieci z głodu i zimna pomarły. Ja się bo z łóżka i ruszyć nie mogę.

On: Nie płacz — ja nie winien.

Ona: Nie na ciebie płaczę mój drogi tylko na biédę. Przez tyle dni bez zarobku na kawałek chleba... i za cóż was wzięli?

On: Za nic. Poszliśmy w kupie do Magistratu aby w tej biedzie prosić pana Prezydenta o ratunek. Nie chciał nas wpuścić, tylko przez komisarza kazał nam iść do cechowej starszyzny, że tam dostaniemy robotę. — „Ależ (rzekł jeden) majstrowie także nie dadzą roboty bo mówili że jej sami nie mają“. — „Cóż wam na to poradzimy? powiada p. komisarz magistracki“. — „Ano, rzekę ja — są tu fabrykanci ludzcy co nam wszystkim 150, dziś bez chleba, dawali zawsze robotę do domów od tylu lat — niechże magistrat nie przeszkadza by i dziś. . . — „Ustawa na to nie pozwala, (rzekł komisarz) idźcie ztąd precz do cechu — bo sobie kłopotu narobicie. Kazano mi was rozpędzić“. — Na to gadanie poszliśmy do starszego. Nie było go w domu — postanowiliśmy czekać w sieni aby go prosić o ratunek. — Po jakimś czasie przyszedł on — a z nim wachmani. Pozdejmowaliśmy czapki i chcieli prosić o robotę — ale pan starszy wskazywał palcem, którego brać – niby bydle do szlachtusa i wybrali nas pięciu, a między nami i jednego młodego majstra i poprowadzili do policji. Tam każdego spytali jak się nazywa — gadać nic nie dali tylko na poczekaniu skazali wszystkich na trzy dni aresztu — ot i masz całą historję.

Ona: Jakto i majstra też?

On: A jakże — ktoś mu tam nawet powiedział, że nie pierwszy i nie ostatni on majster szewski aresztowany, a powiedziano też, że Prezydent tego chciał żeby nas wzięto w kozę więc tak być musi i kwita.

Ona: Możeście jakie brewerje wyprawiali?

On: Jak dzieci kocham przysięgam ci na pana Boga, że tylkośmy pokornie czapki pozdejmowali.

Ona: O najświętsza Matko — i czy to tak wolno — ani się nie spytać, tylko pozbawić w domu ojca drobnych dzieci i męża żony chorej na trzy dni, żeby z głodu pozdychali?

On: Tak wolno. Powiedziano nam tam nawet: „żebyście mieli wszyscy pozdychać to nas to nic nie obchodzi. Dziś pójdziecie na trzy dni — a za drugim razem na dwa tygodnie!

Ona: Któż się też ujmie za nami?

On: Nikt — bo tu widzisz rządzi jedna można; dobra i sprawiedliwa **Pani** — która zarówno dba o wszystkich — ale jej służba robi nieraz w jej imieniu co się jej podoba i tacy jak my biedacy nigdy się przed nią użalić nie mogą — bo cię od jej wrót odpędzą — a jeżeli stoi przy nich jaki człek bez serca to się jeszcze i kijem zwali jak psa i wolności pozbawi.

Ona: A jakże się ta można, dobra i sprawiedliwa Pani nazywa?

On: **Konstytucja**, której dano na imię chrzestne: **Autonomja!**

Kronika anielska.

Poczciwa „Gazeta Polska“ wychodząca w Czerniowcach w artykule „Zwycięstwo opinji publicznej“ donosi o ustępstwie pana Szlachtowskiego z prezydentury krakowskiej i dodaje, „Szkoda że tego nie uczynił przed uroczystością Batorego“. Ależ to złudzenie moja Pani! Burmistrowi krakowskiemu ani się śni o tem — owszem jako „bene meritus“ poświęcił się on całkiem polityce miejskiej — i tak jest zajęty dbałością o dobro miasta, że zupełnie przepomniał o kończeniu się dzierżawy „mytowego“ i dał ją sobie wziąść z przed nosa zabiegliwym przedsiębiorcom, w skutek czego miasto nie jadłszy i nie piwszy straciło czystego dochodu pięć tysięcy złr. rocznie Jakkolwiek jest to mucha dla takiego jak Kraków magnata, ale zawsze szkoda. Powiadają, że więcej tu winien dr Szmidt, który jest tak zajęty stylizacyą elaboratów panów urzędników magistrackich, że nie wie (jak sam powiada), gdzie ma **głowę**. Jeżeli nie wie gdzie ma **to**, co się tak blisko niego zakolonizowało to skądże ma wiedzieć o innych **bagatelach?**

„**Kurjer Stanisławowski**“ — opowiadając o smutnem położeniu p. Baczyńskiego dyrektora polskiej i ruskiej sceny — który nie ma o czem wyjechać z Stanisławowa — perswadnje jakiemuś dyrektorowi niemieckiego teatru, który ma zamiar tam zawitać, aby tego nie robił bo zginie jak ruda mysz, w tym gnieździe zapamiętałej ruszczyzny i wielkiego patrjotyzmu polskiego. Niemcze! nie wierz tym strachom! Owszem przyjeżdżaj tam a zrobisz świetne interesa! Oddaj się tylko pod opiekuńcze skrzydła pana barona Romaszkana — przedstaw go kiedy na scenie w jakim tablusie oświeconym ogniem bengalskim; niech w nim ten pan baron rzuca publiczną obelgę polakom — a zobaczysz jak będą się cisnąć do teatru — i jeżeli Baczyński wyniesie się bez butów to ty wyjedziesz w berlaczach z koziej wełny!!

Wielka nowina! Panowie i panie słuchajcie! Caryca warszawska jenerałowa Hurkowa dowiedziawszy się, że dyrektor gimnazjum świętej Anny w Krakowie p. Stawarski rozgorzał gniewem Jowisza, ujrzawszy na głowach kilku uczniów konfederatki i zabronił je nosić uważając to za demonstrację wstręt w nim obudzającą — zawołała: „Ach! jakiż to dzielny człowiek, to mi maładiec!“ i postanowiła zjechać do Krakowa by mu osobiście wręczyć list pochwalny i funt moskiewskiej tabaki. Dowiedziawszy się atoli że p. dyrektor już wstąpił w lata poważnego żywota, zmieniła zamiar i wyśle tylko w imieniu swojem p. Apuchtina. Kto wie? może nawet i order przyśle!

Bywają czyny tak niesłychanej zacności, że gdyby o nich Nasza Djabelska Mość tylko raz wspomniała zrobiłaby wielką krzywdę twórcom tych czynów. Z tego punktu widzenia patrząc na znany całej Polsce postępek pana **Łyskowskiego** dyrektora banku polskiego: **Kwilecki, Potocki i Sp.** — będziemy na cześć tego nieśmiertelnego męża, który się wsławił, bardziej niż szewc z Efezu, palić nasze piekielne kadzidło w kilku numerach. Sprowadziliśmy sobie nawet fotografję wyobrażającą szlachetne pysio tego patrjotnika — aby go uwiecznić tak jak na to zasługuje! W „anielskiej kronice“ zapisujemy tylko, że publika poznańska nie pojmująca bohatyrstwa tego kolonizatora przesłała mu w podarunku stryczek — w skutek czego zwąchawszy to narzędzie w rękach p. **Łyskowskiego** własne psy jego — poucieka!y z domu — sądząc że ich pan objął urzędowanie pruskiego oprawcy. Chwalę bardzo p. **Łyskowskiego**, że nie chciał zrozumieć istotnego znaczenia tego współobywatelstwa **prezentu** — bo na zajmowanem stanowisku będzie mógł jeszcze pożyczać pieniędzy z banku polskiego przybyszom pragnącym rugować Polaków z ziemi ojczystej.

Dalszy ciąg Przewodnika.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

ANTONI ROTHE w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej l. 13, poleca Szan. Publiczności swój własny wyrób świec woskowych gładkich i z ozdobami, oraz skład świec stearynowych i stoczków po cenach najniższych. Dostać można codziennie świeżych pierników w różnych gatunkach.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

D. BUCHNER, Stradom Nr. 23. Bogato zaopatrzony skład towarów bławatnych. materyj jedwabnych, czarnych i kolorowych, aksamitów lyońskich, dywanów angielskich, płócień rumburgskich Sprzedaż częściowa i hurtowna.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JÓZEF RUDOLF w Krakowie, poleca własnego wyrobu doborowe płótna czeskie i szlązkie, tak surowe jako też weby, płótna na prześcieradła bez szwu, różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne, niciane kanafasy, oxfort, płócienne i bawełniane demki, szyrtingi, kolorowe i białe chustki od nosa, ręczniki, bieliznę stołową i bieliznę gotową. Skład: ul. Grodzka Nr. 40, ul. Poselska Nr. 13, dom W. Hr. E. Stadnickiego, Filia: Sukiennice, Nr. 46.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnemi i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ADAM LIPCZYŃSKI. Magazyn ubiorów męzkich w Krakowie, Rynek główny l. 45, I. piętro. Utrzymuje ciągle zapas gotowych ubiorów na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie uskutecznia.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

LEON PASSYGA, przy ulicy Sławkowskiej l. 23, naprzeciw kościoła Marków, poleca się łaskawej Publiczności, w wykonywaniu wszelkich zamówień na ubrania tak ze swoich, jakoteż i przyniesionych materyałów. Ceny przystępne.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Wyroby siodlarskie i rymarskie.

A. SZKLARSKI, ulica Floryańska. Główny skład siodeł, wyrobów galanteryjno-siodlarskich, oraz przyborów podróżnych i myśliwskich.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Zakłady kuśnierskie.

A. KRÓLIKOWSKI, Plac Dominikański L. 3. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres jego fachu wchodzące, ręcząc za sumienne i szybkie wykonanie, oraz wszelkie przerobienia i reperacye z dodaniem skórek lub wierzchu. Przyjmuje się także futra do przechowania przez lato, należytość uiszcza się przy odbiorze futra z konserwy. Ceny jak najniższe.

FRANCISZEK CHĘCIŃSKI, ulica Frodzka Nr. 18. I. piętro Skład własnych wyrobów kuśnierskich futer męzkich, kołnierzy, rękawków, czapek i t. d. Przyjmuje futra do przechowania przez lato. Wszelkie obstalunki oraz reperacyje wykończa się najstaranniej i najpunktualniej po cenie umiarkowanej.

Magazyn rękawiczniczy.

F. LUBAŃSKI, plac Dominikański l. 3, poleca wielki wybór rękawiczek własnego wyrobu glansowanych, duńskich, jelonkowych, nicianych i jedwabnych sznurówek, portmonetek, torb podróżnych, kufrów, szelek, ubrań jelonkowych, rękawic i masek do fechtunku, biretów, pasków rapturowych i innych bandaży itp. Każdy przedmiot z tego magazynu pochodzący, celuje trwałością, elegancyą i przystępnemi cenami.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

JÓZEF KIEŁCZYKOWSKI, ul. Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości. Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI. Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Zakłady tapicerskie.

KAROL PIENIĄŻEK, ul. Florjańska Nr. 28, dom Ks. Lubomirskiej. Przyjmuje wszelkie obstalunki i reparacye w zakres tapicerstwa wchodzące Wielki wybór gotowych mebli, materje i wszelkie potrzeby dekoracyjne z pierwszorzędnych fabryk Rysunki mebli i próby materyj przesyła na żądanie wraz z cennikiem.

STEFAN IGLICKI, tapicer i dekorator, przy ulicy św. Jana Nr. 12, podejmuje się urządzenia apartamentów, wszelkich dekoracyj, tapetowania pokoi, oraz wszelkich robót do zakresu tego zawodu należących ręcząc, za trwałe i eleganckie wykonanie.

FRANCISZEK KARLIŃSKI ulica Sławkowska l. 27. poleca swoją świeżo założoną pracownię tapicerską, przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów, przerabiania starych mebli, oraz dekoracyi.

Ceny umiarkowane.

Kawiarnia i Restauracya.

L. BOGUSIEWICZA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kuchnia polska i francuską. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich. aż do stołowych austryackich. Bogato zaopatrzona własna piwnica. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne. Podejmuje zamówienia na zbiorowe śniadania, obiady, kolacye itp. tak w swoich salonach, jako też zobowiązuje się takowe w prywatnych urządzać domach nawet z usługą. Ceny odpowiednie.

Restauracye.

NOWAKOWSKI i MUSZYŃSKI w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuska dobór win wszelkich gatunków.

T. TURLIŃSKI, w hotelu pod Różą (dawniej ruski) ulica Floryjańska. Kuchnia czysto polska. Wina prawdziwe. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacje, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuje się rzetelnie Ceny najprzystępniejsze.

KAROL ZAKRZEWSKI, ulica Wiślna Nr. 3, (przedtem Majewskiego) Restauracya pierwszorzędna znana jako należąca do najlepiej renomowanych. — Wina prawdziwe tak oryginalne jakoteż i stołowe. Piwo marcowe okocimskie. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacye, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuję się sumiennie. Ceny najprzystępniejsze.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. św. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod Nr. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

ALEKSANDER ŁOPATKIEWICZ, przy ulicy Zwierzynieckiej l. 23. Wykonuje wszelkie roboty w zakres tegoż fachu wchodzące, jako to: wszelkie atelie dla pp. fotografów, okna żelazne, balkony, krety itp. Reperacye uskutecznia szybko i po cenach przystępnych.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 2 „DJABŁA“ z 1887 r.

List ze wsi.

Szanowny Panie Pisarzu!

Siła razy jestem w Krakowie z zimniokami, zawsze se przecytom niewymowiający Djobełka przy kufelku piwa, bo mi sie to straśnie podobo, co takom akuratnom prowde tko kuzdemu w ocy, a nie pokrómocy. A jagem jesce wycytał, co i nasi bracia zydkowie pisują listy do pana, tak nie mogę wytrzymać co mie tak kusi, zeby cosik napisać tym panom co to siła rozprawiajom o nasy bidzie i ciemnocie i okrutnie sie zabierajom do opiekeństwa nad nami. Niech to panom nie bedzie za przykre, ale mi sie wszyćko widzi ze te kółka rolnice, te cytelnie, to ino takie śpasy lo panów z chłopami, coby mieli o cem przy arbacie rozpowiadać, a gazety o cem pisać. Uwożom to z tego wszyćkiego co się działo u nos i w innych gminach.

Łońskiego roku przyjechoł do nasego dziedzica jakiś miescuch, a kumoter co są za lokaja na dworze, opowiadali, co na zolity do córki nasego pana. Przy kubecku wzienici radzić o nos chłopach, coby w nosy gminie załozyć cytelniom i kółko rolnickie. Ksiądz kanownik nie chciał sie na to deklaruwać, bo powiedoł ze anbona i konfesyjoł to obstoi chłopstwu za wszyćkie cytelnie. Ale go nie usłuchali, bo prefesur obstawoł za gminom. Hano i wezwali nos na gromadę. Naprzód zacon prawić do nos oracyom ten młody miescuch. Świarnie mu to sło, nie ma co mówić, ale cóż, kiej chłopi ani krzty z tego nie rozumieli. Dopiro im to inacy przełozyłem, co mo być cytelnia, zeby chłopy do karcmy nie chodzili ino do skoły, bo teraz rząd weźmie na siebie propinacyjom, to juz ta dziedzicowi wszyćko jedno, cy bedzie odchodziła gorzołka cy nie. Kiej zmiarkuwali co to ino kuli takich śpasów tak poprzystajali na oną cytelnie ino duchem nie chcieli tych gazetów i ksiązek, bo sie boli, co przyjdzie im za to puźni płacić. Kuniec na tem ze załozyliśwa cytelniom, a było o tém duzo gadanio, a nawet w gazecie pisało, co nas dziedzic „znany z gotowości do ochfiar dla ludu“ zostoł przewodnicącym kółka rolnickiego. Zaroz tyz prefesur kozoł stolozowi zrobić safę na bórg, bo dziedzic i ten młody palestrancik sumitowali sie, ze sie to wszyćko potem zapłaci. Na pirse posiadanie zebrało się hurma ludu, bo jedni myśleli ze tam dadzą przecie co wypić, inni zaś pośli lo oka coby ich dziedzic i jegomość widzieli. Ale jak zmiarkuwali ze ino som prefesur w skole, a zodnego z panów, ani jegomościów nima, tak sie z nich wiela wróciło do chałupy i więcy tyz ta nie pośli. Ksiądz kanownik się tyz zeźluł, ze nie po jego wuli zrobili z tą cytelnią i zacon na uwziątek późno niespory odprawiać, coby się ludziom juz o zmroku nie kciało iść na gazety i tak się stało, ze potem nie mioł kto zapłacić za safę i lampę. Prefesur kciol cobyświa śnim do spółki płacili, ale cóz nom ta było do tego. Więc jak niepysny musioł wyjąć z kabzy 7 papirków i zapłacić. Oj byłze tyz zły jak dziadzi. Na wiecne casy się zaprzysiąg, ze juz wiency nie bedzie taki głupi, coby sie mioł wtrącać do pańskich śpasów z chłopskiemi cytelniami.

Ostańcie z Bogiem panie Pisarzu, a jak sie nie zgniwacie, to wam zaś co napisę.

Kuba z nad Warty.

Dwa zwierciadła.

Świat młody choć odwieczny — ale nie bez skazy...
Czemuż znany nam tylko bywa ze źwierciadła?
I gdy brudne, potworne widzim w niem obrazy,
Lub każda postać trupio świeci tam wybladła,
Gdy bez barw kwiaty, błonia — a ludzie jak glazy,
I szara chmur opona nad nim się rozsiadła,
A lada chwila, chyba, zrąb się jego skruszy...
To już świat ten się przejrzał, snać, w nieczystej [duszy!

Kiedy uśmiech, pogoda, barw błyszczy kaskada,
I uroczych postaci ślnią lica młodzieńcze,
I wszystko jak w bukiecie, w harmonję się składa,
A czarne chmury wkoło opasują tęcze..
I nadzieją się krasi każda twarz tam blada —
Gdy miłość jak pasterka w swe sieci pajęcze,
Wszystko chwyta — a w górze... słońce prawdy [płonie...
To świat wtenczas się odbił — w nieskażonem łonie!

DROBIAZGI.

— Czy mam ci powinszować?
— Czego?
— Słyszałem, że umarł we Lwowie Dr. Zdzieralski, człowiek bardzo bogaty a twój krewny — musiał ci z pewnością coś **zapisać.**
— Tak jest — zapisał mi przed miesiącem, gdym był u niego: ziółka przeciw kaszlowi.

— Co to się ma znaczyć, że dzisiaj w takim dobrym humorze wracasz do domu?
— Bo widzisz żonusiu — dzisiaj miałem w grze osobliwe szczęście — obegrałem tego sławnego gracza **docenta...**
— Do centa! o! to musisz mieć z kilkadziesiąt reńskich.

Panna Henryka bardzo jest **wspaniałomyślną,** gdyż marzy tylko o wspaniałych strojach, liberyi, powozach, koniach i o księciu który się oświadczy o jej rękę.

— Jeżeli będzie wojna więc idziemy do **pospolitego ruszenia,** nieprawdaż?
— Obrażasz mię Guściu, gdzież można coś podobnego przypuszczać aby my **arystokracya pospolitowali się** wspólnem ruszaniem się z **motłochem.**

Mamka. Jak się — proszę pani — nasza panienka nazywają?
Pani. Seweryna.
Mamka. O jak nie ładnie! — dlaczego ją pani nie kazała ochrzcić **Kasia** albo **Marysia?**

— Mimo największej biedy, panu X. nie może świat się w **czarnych kolorach** przedstawiać — gdyż nosi **zielone** okulary.

Zdawało by się, że **wysokie urzędy** nie powinny być tak nieprzystępne, skoro i kulawi na nie wdrapać się mogą.

— Czy masz pan czas?
— Panie! pan mię obrażasz! nie jestem stańczykiem i z „Czasem“ nic nie mam do czynienia.

— Czy mogę pana prosić o pożyczenie mi kwoty 10 złr.?
— Prosić pan możesz, ale stanowczo panu mówię, że ani centa pożyczyć mu nie mogę.

— A toś się pan spisał!...
— A czy to ja ołówek, proszę pani?

Kobiety z natury mają do akrobatyki wielkie zdolności i tak umieją mężom na głowie kołki ciosać, trzymać ich pod pantoflem, grać im na nosie, że mogą koncerty dawać.

Z anonsów. Poszukuje się nauczyciela za **miernem** wynagrodzeniem czytaj: za **mizernem** wynagrodzeniem — błąd ten obecnie powszechnie popełniają....

Pan Szlachtowsky w dowód zasługi otrzymał: futerał na dyplom szlachecki.

Profesor. Co to jest **humanista** i od czego to słowo pochodzi?
Uczeń. Humanista to znaczy zbój, hajdamaka, nazwa pochodzi od miasta Humania na Ukrainie.

Matka (pocieszając córkę po stracie konkurenta):
— Nie rozpaczaj dziecko bądź **mężną.**
Córka. Ja bym wolała być **zamężną!**

— Dlaczego to Władku nigdzie się nie pokazujesz?
— Nie wychodzę umyślnie, aby sobie nóg zaszanować na karnawał.

Nakładem księgarni St. Ańczyka w Pacanowie wyszedł utwór muzyczny zaszczytnie znanego kompozytora Stasia — pod tyt.: Nowy marsz „Ałek“. Muzyka na fujarkę mościską napisana.

Mądre rady lwowskiego filozofa.

1. Całemu światu wierz tak jak sobie samemu, a pamiętaj, że człowiek nigdy sobie wierzyć nie powinien.

2. Gdy przez dzień tak się napracowałeś, że aż czujesz znużenie, nie idź tego wieczora do teatru, bo i tak, spać będziesz wyśmienicie.

3. Jeśli jaka kobieta wyzna, że wstrząsnąłeś jej sercem — wierz jej, lecz niezapominaj i o tem, iż nie należy budować na gruncie nawiedzanym wstrząśnieniami.

4. Pozbądź się własnej woli, czem mniej tejże posiadasz, tem wyżej się wysuniesz po nad drugich głowy.

5. Chcesz pochlebnej recenzji, przemów do recenzenta brzęczącą monetą.

6. Gdy spotkasz znajomego, a ten już zdaleka czule cię wita, proś go o pożyczenie kilku reńskich; albowiem on miał zamiar pożyczyć od ciebie.

7. Kiedy zacznie cię pieścić własna żona, pewnym bądź, że chce pieniędzy od ciebie.

8. Kto jest nadto skromnym, tego świat pewnie nazwie głupcem; mów zatem tylko o sobie, a choćbyś kłamał jak z nut, byle tylko śmiało i odważnie, będziesz podziwianym i wielkim. Blaga i bezczelność — to najprostsza droga do zaszczytów i wielkości.

Efka.

CIEKAWE USTĘPY
z posiedzenia Rady miejskiej.

Nad prośbą **stróżów nocnych** Rada przechodzi do porządku dziennego.

Dr. **Tumański nie zaprojektował** żadnej maszyny do zakupienia.

Dr. **Jakubowski** twórca gazu **krakowskiego** nie chciał rozpraszać ciemności, panujących na ulicy **krakowskiej** mimo gazowego światła. — Ponieważ ulica **krakowska** jest jedną z najgłówniejszych ulic miasta — przeto tę opozycję należy zanotować w pamięci jako znak, że ów przyszły prezydent **Krakowa** więcej ma pociągu do ciemności **krakowskich** niżeli do światła.

Pan **Knaus** z powodu pewnego swego wniosku zwrócił zapewne uwagę wyborców krakowskich że na każdej ulicy powinien mieszkać w przyszłości przynajmniej jeden z ojców miasta — bo wtedy wszystkie ulice będą **zarówno po ojcowsku** pielęgnowane pod względem oświetlenia bruków, czystości i kanalizacji, chociażby z nich **nawet która** nie była jeszcze zabudowaną.

SŁÓW KILKA.

Z każdym rozpoczynającym się rokiem otrzymujemy bądź w formie anonimów bądź w innej to rady, to uwagi, niby od przyjaciół pochodzące — a w każdej takiej radzie mieszczą się gorzkie pigułki, które swym smakiem świadczą jak owym przyjaciołom jest markotno, że „Djabeł" rozpoczął nowy rok żywota swego! Nie zasługują na odpowiedzi niektóre zaczepki jako pozbawione zdrowego sensu, jak n. p. w tym roku pana **Omegi**, którego umysł z powodu różnych ustępów w przyjacielskim swym anonimie, kwalifikuje się pod obserwację szanownego dra Żuławskiego — że jednakowo otrzymaliśmy kilka takich anonimowych listów pomiędzy któremi są pewne jakkolwiek naiwne, ale świadczące o dobrych intencjach — przeto wszystkim tym naszym przyjaciołom odpowiadamy ryczałtowo wierszykiem, który właśnie nadesłanym nam został z życzeniem noworocznem:

Nie jeden biorąc „Djabła" do ręki
Tylko wesołej szuka piosenki.
Gdy się od śmiechu za brzuch nie złapie
To jeździ jakby na siwej szkapie.

„Djabeł" nie **błazen** a więc nie skacze
Gdy co śmiesznego lub złego widzi,
Czasem wyłaje — czasem wyszydzi
A czasem sobie z żalu zapłacze.

Choć nie przystoi duszy rogatej,
Płacze, w wnątrz patrząc matczynej chaty —
I jeżli bodnie za mocno kogo,
Tylko źli w chacie srożyć się mogą.

Również po jednej drodze i pewnemu humoryście lwowskiemu, który odwiecznie wędrując jak głodny zając po różnych łanach dziennikarstwa — raczył w wydanym właśnie przez siebie „albumie" i Naszej Djabelskiej Mości w gronie różnych osobistości poświęcić rymowaną przestrogę — ofiarujemy tu w dowód wdzięczności „krakowiaka". Nie wymieniamy rodowego nazwiska tego humorysty — dobrze we Lwowie znanego, albowiem przypuszczając, że to **„album"** do nie wielu rąk się dostanie — nie chcemy publikować przed całym krajem komu się to należy ów nasz:

Krakowiaczek.

Alboż my to jacy, tacy, jacy, tacy...
Nie wszyscyśmy hajdamacy,
Lizusy, fagasy,
Sukin... derdidasy!
Blagierkowie, wydrwigrosze, wydrwigrosze...
Nie zaczepiać mnie więc proszę,
Z drogi! prosim pana
Dana! ino dana!

Znam cię ziółko, żeś pokrzywka, żeś pokrzywka,
Pomyślałeś: „Będzie zrywka!
„Gdy gryznę w kopyto
„Wynagrodzą mi to!
„Powiem, że uczciwych kala, kala, kala...
„Kłamać przecie świat dozwala,
„A dadzą kubana"
Dana! ino, dana!

Waszmość jada z różnych garnków,
[z różnych garnków...
Czciłbyś nawet i Bismarków,
Gdyby dał Bismarek
Za to kilka marek!
Miast mi palcem kiwać w bucie,
Powiedz: kto uczciwy u cię?..
Znam ja znam asana
Dana! ino, dana!

Nieszczęśliwej ofiarze prawosławnego uwodziciela. Pofatyguj się pani do nas. Potrzebujemy znać bliższe szczegóły. Anonimowe listy nie mają u nas żadnego znaczenia

Stary Sącz: Toż samo i kumosce powtarzamy. Rzecz sama z siebie brzydka — warta odsłony — ale musimy wiedzieć, kto ową prawdę podaje.

P. S. Dobrze, prosimy. Materjał zużytkujemy.

J. B. Będzie ale z poprawą żądaną!

Autorowi „Strofy". Ustnie byśmy coś rzekli.

A. M. Wymaga obrobienia.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 46,

poleca: wszelkie ***towary korzenne.*** ***Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki.*** ***Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czekoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie.*** ***Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Séry*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych

JAN BAJER

magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,

poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów jakoto: **cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, badeńskie i z jaśminu, cygarniczki, fajki piankowe, laski, kije bilardowe szachy, arcaby, domina itd. Wszelkie przybory do bilardów. Wybór portmonetek.**

Kręgle, kule, krikiety.

za dobry gust rzetelne wykonanie roboty oraz przystępne ceny ręczy.

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.

IGNACY RAJAL

linja A—B Nr. 41, w Rynku głównym

poleca

SWÓJ BOGATO ZAOPATRZONY SKŁAD

wszelkich obić

od najtańszych do najzbytkosztowniejszych

tak wyrobów krajowych jak i zagranicznych.

URZĄDZA POKOJE SYPIALNE.

Na składzie znajdują się

Pledy, Kołdry i Koce

z sierci wielbłąda

według systemu prof. Dra Jaegera.

Wielki wybór

DYWANÓW SMYRNEŃSKICH i TURECKICH.

Nakładem EDWARDA FEITZINGERA w CIESZYNIE (Szląsk austr.)

wyszły i są do nabycia następujące pięknie drukowane i illustracyami ozdobione dziełka p. t.

„Biblioteka tanich książeczek dla ludu i młodzieży".

Cena każdego dziełka tylko 20 ct., pod opaską 22 ct.

Przy poprzednim nadesłaniu należytości najmniej za 10, lub za wszystkich tomików wraz, nastąpi przesyłka franko.

Tom. 1. **Abelino, straszny bandyta.** Powieść z dziejów Wenecyi.
Tom. 2. **Córka sybirskiego wygnańca.** Powieść z niedalekiej przeszłości.
Tom. 3. **Jadwiga, oblubienica bandyty.** Powieść, osnuta na tle dramatu Kernera.
Tom. 4. **Jan Okpiświat** (zwany też Sowizdrzal), słynny swego czasu trefniś, jego figle i awantury. Powieść komiczna ku rozweseleniu czytelników.
Tom. 5. **Krzysztof Kolumb**, czyli odkrycie Ameryki. Opowiad. dla ludu.
Tom. 6. **Losy Genowefy.** Ciekawa i wzruszająca historya dla dojrzałej młodzieży i dla wszystkich, osobliwie nieszczęśliwych i zasmuconych jako źródło pociechy i wzór, godny naśladowania.
Tom. 7. **Młynarz i jego dziecko**, czyli wędrówka duchów w nocy Bożego narodzenia.
Tom. 8. **Przygody Robinzona Kruzoe na morzu i na lądzie.** Bardzo ciekawa i pouczająca historya dla młodzieży i dorosłych.
Tom. 9. **Piękna Meluzyna.** Cudowna historya o Pannie morskiej i jej walecznem potomstwie.
Tom. 10. **Trzy piękne młynareczki** w rękach nowego rabusia. Zdarzenia prawdziwe z przeszłego stulecia.
Tom. 11. **Zamurowana dziewczyna.** Powieść osnuta na tle aktów sądowych z bieżącego stulecia.
Tom. 12. **Życie i czyny Rynalda Rynaldyniego**, słynnego dowódzcy opryszków. Romantyczne opowiadanie z przeszłego stulecia.
Tom. 13. Straszny niewiastobójca **Hugo Schenk** i jego wspólnicy. Dokładna historya ich życia i wszystkich morderstw, jakoteż ostatecznego losu i stracenia. (Z obrazkami).

II. Serya w okładkach z przepysznemi kolorowanemi obrazkami.

Cena każdego dziełka 20 ct.

Tom. 200. **Śnieżny grób w Sierra**, czyli zagłodzenie w srebrnej minie.
Tom. 201. **Porwane dziecko.** Opowiadanie z Turcyi.
Tom. 202. **Kama Samojedka.** Opowiadanie historyczne.
Tom. 203. **Jeniec Szykitów.** Powieść z życia indyańskiego.
Tom. 204. **Mareipotama**, córa pampasów. Opowiadanie z kraju Indyan.
Tom. 205. **Wielkie skarby złota w Sierra Newada.**
Tom. 206. **Na granicy Indyan**, czyli bezpieczna ręka. Powieść Meksykańska.
Tom. 207. **Koloniści u źródeł rzeki Susquehannah.**
Tom. 208. **Harold, król cyganów**, czyli Skrzypce Edeleńskie. Opowiadanie z Węgier.
Tom 209. **Skalpierze południowej Ameryki**, czyli na wyspach rzeki Uruguay. Opowiadanie z kraju Indyan.

„KSIĄŻECZKI LUDOWE"

w okładkach z przepysznemi kolorowanemi rycinami.

Tom. 500. **Dokładna rozmowa kwiatami** poświęcona miłości i przyjaźni. Cena 20 ct.
Tom. 501. **Niezapominajki.** Wybór najlepszych wierszy do Imionnika Cena 20 ct.
Tom. 502. **Zbiór dobranych powinszowań** wierszem i prozą dla dzieci i dorosłych, na wszelkie przygody i sposobności życia ułożone. Cena 35 ct.
Tom. 503. **Książeczka o dobrych zwyczajach towarzyskich.** Cena 40 ct.
Tom. 504. **Zwyczajna kuchnia domowa**, obejmująca przepisy potraw kucharskich. Cena 40 ct.
Tom. 505. **Najnowszy i najdokładniejszy Sekretarz zakochanych i narzeczonych.** Z dodatkiem: Pieśni miłosne, wiersze do imionnika i t. d. Cena 60 ct.
Tom. 506. **Czarnoksiężnik Bosko**, czyli najbogatszy zbiór najciekawszych sztuk magicznych i kuglarskich do wykonywania łatwo i tanim kosztem. Z illustracyami. Cena 20 ct.
Tom. 507. **Toast polski** wierszem i prozą, czyli zbiór mów przy uroczystościach wszelkiego rodzaju jako to: przy weselach, ważniejszych zebraniach, przy obchodach jubileuszowych i t. d. Cena 50 ct.
Tom. 508. **Polski śpiewnik**, czyli zbiór 200 aryj i dumek narodowych, krakowiaków, kujawiaków. pieśni weselnych i t. d. Cena opr. 50 ct., w eleganckiej oprawie w płótnie pozloc. 80 ct.

GŁÓWNY SKŁAD PIWA PILZNEŃSKIEGO
z Browaru mieszczańskiego, marka B. B.

MAGAZYN HERBAT
Chińskich i Karawanowych.

HANDEL
TOWARÓW KORZENNYCH
DELIKATESÓW i WIN
POD ANIOŁKIEM
ALFREDA BIASIONA
w Krakowie, (Krzysztofory),

ma zaszczyt polecić Szanownej P. T. Publiczności: wszelkie **towary korzenne**, **wina** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, włoskie, greckie, portugalskie, szampańskie, **rumy, araki i koniaki**, **likiery**, holenderskie, francuskie, i krajowe, **wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie krajowe, **porter** angielski, **piwo** angielskie, **czekoladę** francuską, szwajcarską, i krajową, cukierki, pomadki, bombonierki, **owoce** południowe, świeże, zasuszane i nicejskie w cukrze **kompoty** włoskie, **kalafiory** świeże, **sucharki** angielskie, presburskie i wiedeńskie, **bakalie** wszelkie, **bulion** z dziczyzny najlepszy, **extrakt** mięsny **Liebiga**, **wędliny** krajowe, włoskie i westfalskie, **pasztety** strasburskie i domowe z dziczyzny, **półgąski** pomorskie, **ryby** w puszkach w oliwie, marynowane, wędzone i świeże, **ostrygi** świeże ostendzkie, **kawior** świeży, astrachański, **śledzie** świeże pocztowe, **konserwy** różne w puszkach, **trufle, szampiony, groszek fasolka, szparagi i karczochy, sosy** angielskie różne, **musztardę** francuską, angielską i kremską, **oliwę** nicejską najprzedniejszą, **ocet** winny i estragonowy francuski, **przyprawy** różne do potraw, **sery** szwajcarkie, holenderskie, francuskie i krajowe.

Wszelkie zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się bezwłocznie.

SKŁAD WÓD
mineralnych, naturalnych, krajowych i zagranicznych.

OBSZERNE LOKALE DO ŚNIADAŃ.
Obok handlu na sposób zagraniczny

Pierniki, sucharki, biskwity, pieczywka, z fabryki **L. CZYŃSKIEGO** w Jarosławiu, nagrodzonej 19 medalami na wystawach krajowych i międzynarodowych, są do nabycia we własnych składach: **Kraków**, Sukiennice 23; **Lwów**, ul. Halicka 8; **Przemyśl**, ul. Franciszkańska, tudzież we wszystkich handlach korzennych. Cennik na żądanie bezpłatnie i franko.

Analizowany przez prof. B. HOFFA

Piernik hygieniczny, wynalazku L. Czyńskiego, jest nader smacznym i wzmacniającym pokarmem, tudzież środkiem niezawodnym do usunięcia cierpień narządu trawienia, jak: obstrukcya, hemoroidy, dyspepsya, kongestya, nieżyt żołądka i kiszek, zgaga, wzdęcie, odbijanie, niesmak; podnieca apetyt, poprawia wyglądanie i dzielnie się przyczynia do wytwarzania krwi.

Piernik hygieniczny zalecają najznakomitsi specyaliści i jego lecznicze własności potwierdzają lekarze, zaś setki podziękowań są w posiadaniu właściciela fabryki.

☞ Do nabycia we wszystkich handlach korzennych i aptekach. Cena sztuki 20 ct. ☜

Ważne dla osób siedzące prowadzących życie, dla osób dotkniętych dolegliwościami powstałemi z leniwego trawienia i rekonwalescentów. Obrzerna broszura podająca niezawodne rady i wskazówki, celem uchronienia się od cierpień, mających za podstawę leniwe trawienie, napisana przez doktora specyalistę, wyszła nakładem fabryki pierników L. Czyńskiego w Jarosławiu i za zgłoszeniem się będzie **bezpłatnie i franco przesłaną.**

KONCESYONOWANY ZAKŁAD POGRZEBOWY
A. SZAFRAŃSKI
ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów

i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

☞ Telegramy: A. Szafrański, Kraków.

WINO
z najlepszych winnic białe i czerwone węgierskie, austryackie i wszelkie gatunki win zagranicznych

na butelki i beczki

poleca po bardzo umiarkowanych cenach dom handlowy i właściciel winnic szlachetnych w Szegich przy Tokaju.

H. FRITSCH
Mały Rynek Nr. 1.

„CONCORDIA“
PIERWSZY i NAJSTARSZY KRAKOWSKI
Zakład Pogrzebowy
J. K. PĘKALSKIEGO
ulica Zwierzyniecka Nr. 32
bogato zaopatrzony we wszystkie przybory pogrzebowe.
Ceny przystępne.
Telegramy: „CONCORDIA“ Pękalski, Kraków.

Zmiana lokalu.

W Krakowie. Rynek gł., l. 23.

Ferdynand Kosiba
poleca nadal P. T. Panom
SKŁAD UBIORÓW MĘZKICH
tudzież
KORTY i SUKNA
krajowe i zagraniczne.

Vis à vis odwachu. Na I-szem piętrze.

☞ Ceny najumiarkowańsze. ☜